Nr 272. Kraków, 29 Listopada — Czwartek. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
inny[ch] ...ej Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy (przekazy) pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na grudzień . . złr. 2·50
Od 1 grud. do końca marca 1884 złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na grudzień . . 6 marek
Od 1 grud. do końca marca 1884 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 28 listopada.

Przegląd Polityczny.

W Gracu odsłoniono w poniedziałek uroczyście kamień pamiątkowy, wzniesiony na pamiątkę pobytu Cesarza w tem mieście.

Na wspólnej naradzie ministeryalnej w Peszcie zajmowano się przeważnie sprawami kolejowemi, a mianowicie budową kolei Stryj-Munkacz, punktem zetknięcia się jej z siecią kolei galicyjskich i kolejami w Bośnii.

Pester Lloyd uważa postanowienia powzięte na konferencyi praskiej za zrzeczenie się dążności do zniesienia stanu rzeczy, wytworzonego przez hr. Taaffe i pogodzenie się z nim w sposób wyrażony w pierwszej rezolucyi. Nie jest to już, zdaniem *Pester Lloyda*, opozycya, ale rezygnacya.

Jeśli *Pesti Naplo* jest dobrze poinformowanym, sprawę kroacką możnaby prawie uważać za załatwioną. Jak bowiem donosi pomieniony dziennik, konferował prezes gabinetu Tisza dnia 26 bm., w czasie posiedzenia Izby, w bocznej komnacie ministeryalnej z komisarzem rządowym Rambergiem i ministrem Bedekowiczem. Przedmiotem narady było zniesienie stanu tymczasowego w Kroacyi. Rezultatem tych narad było, jak twierdzi z zupełną pewnością *Pesti Naplo*, że jenerał Filipowicz ma być zamianowanym banem Kroacyi, nominacya jego w przeciągu cztérech dni ogłoszoną, a zaraz potem stan wyjątkowy w Kroacyi zniesionym.

W Zagrzebiu zaś utrzymuje się mniemanie, że hr. Khuen będzie banem Kroacyi.

Znowu— jak w roku zeszłym— kwestya egipska wysuwa się siłą nieprzewidzianych wypadków na pierwsze miejsce. Zajścia w Sudanie, których skutki odbiją się na ogólnej sytuacyi europejskiej, zajmują dyplomacyę i świat polityczny. Armia Chedywa została prawie do szczętu zniesioną, pierwszą zatem konsekwencyą tego wypadku jest pozostanie w Egipcie wojsk angielskich, celem obrony życia i mienia Europejczyków, oraz podtrzymania chwiejącego się tronu Chedywa. To też gabinet angielski notyfikował już mocarstwom, że odwołał rozkaz wycofania wojska z Egiptu wobec wypadków, które tam zaszły. Postanowienie to zostało naturalnie przyjęte z zadowoleniem przez opinię w Anglii.

Rząd angielski gorliwie pracuje nad usunięciem konfliktu chińsko-francuskiego. W tym celu lord Granville ma przybyć do Paryża, dla ułożenia bliższych warunków medyacyi. Anglia bowiem obawia się, aby jej interesa nie ucierpiały w razie wojny między Francyą a Chinami.

Temps pomieszcza szczegóły, dotyczące najnowszego komunikatu rządu chińskiego, doręczonego prezesowi ministrów francuskich. Jest to rodzaj *memorandum*, które równocześnie doręczone zostało wszystkim reprezentantom mocarstw europejskich w Pekinie w celu przesłania go rządom tychże mocarstw. W *memorandum* tem Chiny upominają się o swoje prawa zwierzchnicze nad Tonkinem. Zawiadamiają urzędownie o obecności tam regularnych wojsk chińskich, ażeby rząd francuski tym sposobem ostrzeżony, pozwolił Chinom uniknąć wszelkiego zatargu z wojskami francuskiemi, nad którym, jak opiewa *memorandum* —szczerzeby rząd pekiński ubolewał. Dokument wspomniany, pomija jednakże wymienienie miejscowości, w których regularne wojska chińskie znajdować się mają, a to pominięcie zdaje się wskazywać, że Chiny nie przyznają Francyi prawa do okupacyi w jakiejbądź części Tonkinu. Według *Temps*, doręczenie tego dokumentu nie wpłynie wcale na uprzednie postanowienie rządu francuskiego. Tenże sam dziennik dodaje, że parlamentarna komisya kredytu na wyprawę tonkińską otrzymuje od prezesa rady ministrów jak najregularniej wszystkie informacye, tak dyplomatyczne, jak militarne, dotyczące tej sprawy.

W Madrycie stara się rząd i publiczność wszelkiemi siłami uprzyjemnić pobyt Następcy tronu niemieckiego. Po widowisku walki byków, której Cesarzewicz przyglądał się z wielkiem zajęciem, zagrały orkiestry wojskowe „Heil dir in Siegeskranz," a tłumy ludu wznosiły co chwilę okrzyki na cześć gościa.

W niedzielę wieczór otwartą została sesya królewskiej Akademii prawa; przełożony Akademii zaprosił na uroczystość otwarcia króla i Następcę tronu niemieckiego. Cesarzewicz wszedł do sali, prowadząc pod rękę królowę Izabellę. Były minister Romero Robledo, znakomity mówca, wygłosił świetną mowę, w której powitał Następcę tronu, jako dostojnego przedstawiciela zasady monarchicznej w Europie. Król Alfons, który przewodniczył uroczystości, oświadczył, że wysoki gość jego należy także do uczniów umiejętności prawa, i w kilku słowach wspomniał o swem własnem zadaniu królewskiem. Pokój na wewnątrz państwa i sprawiedliwość, powiedział król, znajdą w nim zawsze gorliwego protektora.

Gdyby nieszczęsne losy tak już zrządziły, że do utrzymania pokoju użyćby musiał środków nadzwyczajnych, będzie umiał spełnić swe zadanie w przekonaniu, że tak znakomici mężowie, jak członkowie tej Akademii, pójdą za jego sztandarem, który ma za godło: pokój, pracę, sprawiedliwość, porządek i wolność! Mowę króla przyjęto z zapałem.

W poniedziałek zwiedzał Następca tronu w towarzystwie króla założoną przez Filipa II zbrojownię i koszary artyleryi.

Następca tronu oświadczył dziennikarzom, którzy z nim razem jechali do Hiszpanii, że Alfons jest jednym z najznakomitszych monarchów wśród tych, których poznał od lat 20. Posiada on pogląd szeroki i zdecydowany charakter i będzie z pewnością reformatorem Hiszpanii. Podróż jego do Hiszpanii wzmocni zasadę monarchiczną. Następca wyraził się korzystnie o charakterze Francuzów i twierdził, iż wcaleby się nie obawiał jechać przez Francyę.

Podług *exposé* ministra Scholza, przewyżka po stronie czynnej budżetu pruskiego wynosi 29 milionów marek. Z tych na amortyzacyą długu kolei państwowych użyto 12 milionów.

Parlament niemiecki zwołanym zostanie dopiero w lutym r. 1884. Przez ten czas ma być wykończonym projekt zaprowadzenia asekuracyi robotników, dotkniętych kalectwem.

Hr, G r e p p i, poseł włoski w Madrycie, został mianowany ambasadorem w Petersburgu. W liczbie mianowanych 17 włoskich senatorów, znajduje się również jenerał hr. Robillant, ambasador w Wiedniu.

Pewna grupa Bonapartystów chciała wyprawić na cześć ks. Wiktora Napoleona wielki bankiet z politycznym charakterem. Książę odmówił jednak przyjęcia. W liście, wystosowanym do Komitetu powiada, że obecnie nie ma on żadnej roli politycznej do odegrania, a nie chce, aby nazwisko jego służyło za pretekst do wzniecania antagonizmu między nim a ojcem księciem Napoleonem.

Z Paryża donoszą, że nowy poseł hiszpański, marszałek Serrano, opuszczając Madryt, miał pozostawić ministrowi wojny, który jest jego kuzynem, podanie o dymisyę. Serrano polecił ministrowi wojny, ażeby natychmiast w jego imieniu wniósł to podanie, jeżeli w mowie tronowej królewskiej nie będzie wzmianki o konstytucyi z r. 1869 i o głosowaniu powszechnem.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 27 listopada.

(§§) Ułożony przez Namiestnictwo projekt regulaminu targowego, o którego niepraktycznych, a nawet niewykonalnych szczegółach, niedawno pisałem, zaniepokoił na prawdę wszystkie miasteczka nasze, które w utrzymaniu i rozwoju targów na bydło widzą jeden z główniejszych warunków swojego bytu. Wyrazem tego zaniepokojenia był wiec burmistrzów w lecie odbyty, którego memoryał z szczegółową krytyką projektu rządowego, wniesiony został do Namiestnictwa i do Wydziału krajowego. Jak się zdaje, jak już nawet słychać, samo Namiestnictwo nie upiera się przy swoim projekcie, owszem objawiło gotowość uwzględnienia przedstawień. Gotowość ta wypływała już ztąd, że projekt rządowy podany został za pośrednictwem Starostw do wiadomości zwierzchności gminnych z wezwaniem do objaśnienia.

Wydział krajowy, zniewolony memoryałem wiecu burmistrzów do zabrania głosu w tej sprawie, podniósł zasadniczą stronę sprawy, której wyświecenie największą dawałoby rękojmię, że uregulowanie targów na bydło zostawać będzie w harmonii z miejscowemi stosunkami i potrzebami, a tem samem nie przyniesie żadnego uszczerbku miasteczkom naszym. Zasadnicza strona sprawy polega na określeniu kompetencyi do wydawania regulaminu targowego. Że polityczna władza krajowa ma w tej sprawie głos ostatni, to nie ulega wątpliwości; ale zachodzi pytanie, czy może ona sama dyktować przepisy i traktować przytem opinię wyrażoną przez interesowane gminy dowolnie, tak, jak się zazwyczaj opinie tego rodzaju traktuje. Otóż w tej kwestyi zasadniczej Wydział krajowy nie mógł zgodzić się na zapatrywania rządowe i wyraził odmienne zdanie, które streszcza się w następującym wywodzie:

Ułożenie regulaminu targowego w granicach obowiązujących ustaw należy do gminy, a zatwierdzenie do Namiestnictwa. Tak postanawia wyraźnie ustawa przemysłowa w §. 70. Tego postanowienia nie uchylą, ani nie zmienia ustawa o zarazie bydlęcej z r. 1880, a §. 9 tej ustawy traktujący o regulaminach targowych nie zostaje w sprzeczności z powyższem postanowieniem ustawy przemysłowej. Paragraf ten bowiem wymaga również wysłuchania gmin, a jeżeli postanawia, że władza polityczna krajowa wydać ma regulamin targowy, to pod tem ze względu na §. 70 ustawy przemysłowej rozumieć należy taki *modus procedendi*, że gminy mają regulamin ułożyć i politycznej władzy krajowej do zatwierdzenia przedłożyć. Za takiem pojmowaniem kwestyi kompetencyjnej przemawiają także przepisy wykonawcze, wydane przez ministerstwo do ustawy o zarazie bydlęcej. Przepisy te bowiem poruczają władzom administracyjnym tylko to, aby miały ciągłą wiadomość o zarządzeniach wydawanych co do ustawiania bydła na targach i w miarę dostrzeżonych usterek wydawały odpowiednie rozporządzenia. Żeby polityczna władza krajowa miała układać i wydawać cały regulamin targowy, tego nie nakazują przytoczone powyżej przepisy. Wreszcie nie można pominąć jeszcze i tej okoliczności, że nowella do ustawy przemysłowej z r. 1883 pozostawiła nietkniętym paragraf uzasadniający kompetencyę gmin (§. 70). Zatem paragraf ten został ponownie w całem dawniejszem brzmieniu swojem utrzymany w mocy obowiązującej, a ponieważ nowella przemysłowa wydaną została już po ogłoszeniu ustawy o zarazie bydlęcej, przeto wypływa ztąd, że §. 70 ustawy przemysłowej obowiązuje w całej pełni, ma znaczenie rozstrzygające, że więc ułożenie regulaminu targowego należy do gminy, a zatwierdzenie do Namiestnictwa.

Jeżeli Namiestnictwo zgodzi się na takie postępowanie, to niezawodnie wszystkie gminy interesowane będą to uważać za najszczęśliwsze rozwiązanie sprawy.

Prezydent Dr Smolka w tych dniach wyjeżdża już do Wiednia, bo obecna sesya Rady państwa wymaga więcej czynności przygotowawczych. Nasi deputowani wybierają się także tym razem wcześniej i liczniej, niż dawniej, w początkach nowej sesyi. W przededniu otwarcia sesyi, Koło polskie będzie zapewne w znacznym komplecie. Dr Grocholski dał do zrozumienia, że sytuacya wymaga jaknajliczniejszego zjazdu.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Marcina S t a s z c z a k a, Jakóba Z a ł u c k i e g o i Jana P o d o l i ń s k i e g o bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Dyrektor telegrafów przeniósł oficyała telegrafu, Frydryka M o r t i m e r a, z Oświęcimia do Krakowa.

Rada szkolna zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Ulwówku, Daniela S z e w c z u k a, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Mamy do przytoczenia następny artykuł dziennika *Nowoje Wremia*, p. n.: *Chytra sąsiadka*, dość zdaniem naszem ciekawy, jako *signum temporis*:

„My — powiada rzeczony dziennik — naród niepraktykujący w polityce przekupstwa, nieumiejący dobijać się dla siebie korzyści w stosunkach międzypaństwowych inaczej jak z bagnetem w ręku i kosztem krwi naszej, — my nie możemy nigdy zrozumieć (nie mieści się to jakoś w naszej głowie), że są na świecie wielkie mocarstwa, które wielkiemi kwotami pieniężnemi kupują sobie malutkich mężów stanu w malutkich państewkach. Kiedy nam mówią, że takiemu to królikowi wypłacono 6 milionów guldenów, a takiemu to książątku 2 miliony, lub że ich ministrowie dostali po milionie kieszonkowego akcydensu, — w naszych rosyjskich głowach mimowoli rodzi się pytanie: I za cóż to płacić takie znaczne sumy? A jeżeli wezmą, schowają i nic za to nie zrobią, co wtenczas?

Aby jednak dowieść, że ten nasz sceptycyzm niema dobrej podstawy i uprzytomnić naszym czytelnikom, że w polityce wydany milion powraca bardzo szybko do dawcy, powiększony stokrotną lichwą, — popróbujemy opowiedzieć i poprzeć cyframi, jaki znakomity interes zrobiła Austrya ostatniemi czasy na Rumunii, a zrobiła go tak

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(99)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

Pan Skrzetuski przeciskał się zwolna od bramy Halickej ze swoim oddziałem, przez zbite masy koni, wozów, żołnierzy, przez cechy mieszczańskie, stojące pod swemi banderyami i pospólstwo, które ze zdziwieniem spoglądało na ową chorągiew, wchodzącą nie w rozsypce, ale w szyku bojowym do miasta. Poczęto krzyczeć, że pomoc nadchodzi i znów niczem nieusprawiedliwiona radość ogarnęła tłuszczę, która jęła się cisnąć i chwytać za strzemiona pana Skrzetuskiego. Zbiegli się też i żołnierze, wołając: „to Wiśniowieccy! Niech żyje książę Jeremi!" — Tłok zrobił się tak wielki, że chorągiew zaledwie noga za nogą mogła się posuwać.

Nakoniec naprzeciw ukazał się oddział dragonów z oficerem na czele. Żołnierze rozgarniali tłumy, oficer zaś krzyczał: „z drogi! z drogi!" — i płazował tych, którzy mu nie ustępowali dość rychło.

Skrzetuski poznał Kuszla.

Młody oficer powitał serdecznie znajomych.

— Co to za czasy! co to za czasy! — rzekł.

— Gdzie książę? — pytał Skrzetuski.

— Umorzyłbyś go frasunkiem, gdybyś dłużej nie przyjeżdżał. Bardzo się tu za tobą i twoimi ludźmi oglądał. Jest teraz u Bernardynów; mnie wysłano za porządkiem w mieście, ale już Grozwajer tem się zajął. Pojadę z tobą do kościoła. Tam się rada odbywa.

— W kościele?

— Tak jest. Będą księciu buławę ofiarować, bo żołnierze oświadczają, że pod innym wodzem nie chcą bronić miasta.

— Jedźmy! Mnie też pilno do księcia.

Połączone oddziały ruszyły. Po drodze Skrzetuski wypytywał się o wszystko, co działo się we Lwowie — i czyli obrona już postanowiona.

— Właśnie teraz się sprawa waży — rzecze Kuszel. — Mieszczanie chcą się bronić. Co za czasy! ludzie nikczemnych kondycyj okazują więcej serca od szlachty i żołnierzy.

— A regimentarze! co się z nimi stało? Czyli są w mieście i czyli nie będą księciu przeszkód stawiali?

— Byle on sam nie stawiał! Był lepszy czas na oddanie mu buławy, teraz zapóźno... Regimentarze oczu nie śmieją pokazać. Książę Dominik popasał tylko w pałacu arcybiskupim i zaraz się wyniósł — i dobrze zrobił, bo nie uwierzysz, jaka jest w żołnierzach na niego zawziętość. Już go niema, a jeszcze ciągle krzyczą: „dawaj go sam, wnet go rozsiekamy!" — pewnie nie byłby uszedł jakowego przypadku. Pan Podczaszy Koronny pierwszy tu przybył, ba, nawet i na księcia wygadywać począł, ale teraz siedzi cicho, bo i przeciw niemu powstają tumulty. Do oczu mu wszystkie winy wymawiają, a on jeno łzy połyka. W ogolności strach co się dzieje! jakie czasy nadeszły! Mówię ci: dziękuj Bogu, żeś pod Piławcami nie był, żeś ztamtąd nie uciekał, bo że nam, którzyśmy tam byli, rozum się nie pomieszał z ostatkiem — to chyba cud.

— A nasza dywizya?

— Niema już jej... ledwie coś zostało. Wurcla niema, Machnickiego niema, Zaćwilichowskiego niema. Wurcel i Machnicki nie byli pod Piławcami, bo zostali w Konstantynowie. Tam ich ten belzebub, książę Dominik zostawił, by księcia naszego potęgę osłabić. Niewiadomo, czy uszli, czy ich nieprzyjaciel ogarnął. Stary Zaćwilichowski przepadł jak kamień w wodzie. Daj Bóg, żeby nie zginął.

— A wszystkich żołnierzy siła się tu zebrało?

— Jest dosyć, ale co z nich!.. Jeden książę mógłby sobie dać z nimi rady, gdyby chciał buławę przyjąć, bo nikogo słuchać nie chcą. Okrutnie się książę o ciebie frasował i o żołnierzy... Jedyna też to cała chorągiew. Jużeśmy cię opłakali.

— Teraz ten szczęśliwy, kogo płaczą.

Przez czas jakiś jechali w milczeniu, poglądając po tłumach, słuchając zgiełku i krzyków: „Tatary! Tatary!" — w jednem miejscu ujrzeli straszny widok rozdzieranego na sztuki człowieka, którego tłum o szpiegostwo posądził — dzwony biły ciągle.

— Czy orda prędko tu stanie? spytał Zagłoba.

— Licho ją wie, może dziś jeszcze. To miasto nie będzie się długo bronić, bo nie wytrzyma. Chmielnicki idzie w dwieście tysięcy Kozaków, prócz Tatarów.

— Kaput! — odpowiedział szlachcic — Lepiej nam było jechać dalej na złamanie szyi! Po co my tyle zwycięztw odnieśli?

— Nad kim?

— Nad Krzywonosem, nad Bohunem, djabeł wie nie nad kim!

— Ale! — rzekł Kuszel — i zwróciwszy się do Skrzetuskiego, pytał cichym głosem:

— A ciebie Janie w niczemże Bóg nie pocieszył? nie znalazłeś tego, czegoś szukał? nie dowiedziałeś się przynajmniej czego?

— Nie czas o tem myśleć! — zawołał Skrzetuski— co ja znaczę i moje sprawy, wobec tego, co się stało? Wszystko marność i marność! a na końcu śmierć!

— Tak i mnie się widzi, że cały świat niedługo zginie — rzekł Kuszel.

Tymczasem dojechali do kościoła Bernardynów, którego wnętrze pałało światłem. Tłumy niezmierne stały przed kościołem, ale nie mogły się do środka dostać, bo sznur halabardników zamykał wejście, puszczając tylko znaczniejszych i starszyznę wojskową.

Skrzetuski kazał drugi sznur wyciągnąć swoim ludziom.

— Wejdźmy — rzekł Kuszel. Pół Rzeczypospolitej jest w tym kościele.

Weszli. Kuszel nie wiele przesadził. Co było znakomitego w wojsku i w mieście, zgromadziło się na naradę, więc wojewodowie, kasztelanowie, pułkownicy, rotmistrze, oficerowie cudzoziemskiego autoramentu, duchowieństwo, tyle szlachty, ile kościół mógł pomieścić, mnóstwo wojskowych niższych stopni i kilkunastu rajców miejskich z Grozwajerem na czele, który mieszczaństwem miał dowodzić. Był także obecny i książę, i pan Podczaszy koronny, jeden z regimentarzy, — i wojewoda kijowski i starosta stobnicki i Wesel i Arciszewski i pan Oboźny litewski Osiński — ci siedzieli przed wielkim ołtarzem, tak aby publicum mogło ich widzieć. Radzono pośpiesznie, gorączkowo, jako zwykle w takich wypadkach: mówcy występowali na ławy i zaklinali starszyznę, by nie podawała miasta w ręce wraże bez obrony. Choćby i zginąć przyszło, miasto wstrzyma nieprzyjaciela, Rzeczpospolita ochłonie. Czego brak obrony? są mury, są wojska, jest determinacya— wodza tylko trzeba. A gdy tak mówiono, w publiczności zrywały się szmery, które przechodziły w głośne okrzyki — zapał ogarniał zgromadzonych. Zginiemy! zginiemy chętnie! — wołano — hańbę piławiecką nam zmazać, ojczyznę zasłonić! — i rozpoczynało się trzaskanie szablami, i gołe ostrza migotały przy blasku świec. A inni wołali: uciszyć się! obrady porządkiem! — Bronić się, czy nie bronić?— Bronić! bronić!! wrzeszczało zgromadzenie, aż echo odbite od sklepień powtarzało: bronić się! Kto ma być wodzem? Kto ma być wodzem? Książę Jeremi — on wódz! on bohater! niech broni miasta, Rzeczypospolitej — niech mu oddadzą buławę i niech żyje!

Wówczas z tysiąca płuc wyrwał się okrzyk tak gromki, że aż ściany zadrżały i szyby zabrzęczały w oknach kościelnych:

— Książę Jeremi! książę Jeremi! Niech żyje! niech żyje! niech zwycięża!

Zabłysło tysiące szabel; wszystkie oczy skierowały się na księcia, a on powstał, spokojny, ze zmarszczoną brwią. Uciszyło się natychmiast, jakby kto makiem posiał.

— Mości panowie — rzekł książę dźwięcznym głosem, który w tej ciszy doszedł do wszystkich uszy.— Gdy Cymbrowie i Teutoni napadli w Rzeczpospolitą rzymską, nikt nie chciał ubiegać się o konsulat, aż go wziął Marius. Ale Marius miał prawo go brać, bo nie było wodzów przez senat naznaczonych... I jabym się w tej toni od władzy nie wybiegał, chcąc ojczyźnie miłej zdrowiem służyć; ale buławy przyjąć nie mogę, gdyż ojczyźnie, senatowi i zwierzchności ubliżyłbym... a samozwańczym wodzem być nie chcę. Jest między nami ten, któremu Rzeczpospolita buławę oddała, jest pan podczaszy koronny...

Tu książę dalej mówić nie mógł, bo zaledwie pana podczaszego wspomniał, powstał straszliwy wrzask, szczękanie szablami; tłum zakołysał się i wybuchnął, jak prochy, na które iskra padła.

— Precz! na pohibel! pereat! — rozlegało się w tłumie.

— Pereat! pereat! — brzmiało coraz potężniej.

Podczaszy zerwał się z krzesła, blady, z kroplami zimnego potu na czole; a tymczasem groźne postacie zbliżały się ku stalom, ku ołtarzowi, i słychać już było złowrogie: „dawajcie go!"

Książę widząc, na co się zanosi, wstał i wyciągnął prawicę.

Tłumy wstrzymały się, i sądząc, że chce mówić, uciszyły się w mgnieniu oka.

Ale książę chciał tylko burzę i tumult zażegnać, rozlewu krwi w kościele nie dopuścić; więc gdy spostrzegł, że najgroźniejsza chwila minęła, usiadł napowrót:

O dwa krzesła dalej, przegrodzony tylko wojewodą kijowskim, siedział nieszczęsny Podczaszy; siwą głowę opuścił na piersi, ręce mu zwisły, a z ust wydobywały się słowa przerywane łkaniem:

— Panie! za grzechy moje przyjmuję z pokorą ten krzyż.

Starzec mógł wzbudzić litość w najtwardszem sercu, ale tłum zwykle bywa bezlitosny, więc na nowo wszczęły się hałasy; gdy nagle wojewoda kijowski powstał, dając znak ręką, że chce przemówić.

Był to towarzysz zwycięztw Jeremiego, dlatego słuchano go chętnie.

On zaś zwrócił się do księcia i w najczulszych słowach zaklinał go, by buławy nie odrzucał i nie wahał się ratować ojczyzny. Gdy Rzeczpospolita ginie, niech śpią prawa, niech ją ratuje nie wódz mianowany, ale ten, który najwięcej ratować jest zdolny.

— Bierz ty tę buławę, wodzu niezwyciężony! bierz... ratuj! nie miasto samo, ale całą Rzeczpospolitę! Oto ustami jej ja starzec błagam ciebie, a ze mną wszystkie stany, wszyscy mężowie, niewiasty i dzieci: ratuj! ratuj!

Tu zdarzył się wypadek, który poruszył wszystkie serca: niewiasta w żałobie zbliżyła się do ołtarza, i rzucając pod nogi księcia złote ozdoby i klejnoty, klęknęła przed nim i, szlochając głośno, wołała:

— Mienie ci nasze przynosim! życie oddajem w twe ręce! ratuj, ratuj, bo giniemy!

Na ten widok senatorowie, wojskowi, a za nimi całe tłumy zaryczały ogromnym płaczem, i był jeden głos w tym kościele:

— Ratuj!

Książę zakrywał oczy rękoma, a gdy podniósł twarz, i w jego źrenicach błyszczały łzy; jednak się wahał. Co się stanie z powagą Rzeczypospolitej, jeśli on tę buławę przyjmie?!

Wtem wstał Podczaszy koronny.

— Jam stary — rzekł — nieszczęśliwy i przybity. Mam prawo zrzec się ciężaru, który jest nad moje siły, i włożyć go na młodsze barki... Otóż wobec tego Boga ukrzyżowanego i wszystkiego rycerstwa, tobie oddaję buławę... bierz ją.

I wyciągnął oznakę ku Wiśniowieckiemu. Nastąpiła chwila takiej ciszy, że słyszałbyś przelatującą muchę; nakoniec rozległ się uroczysty głos Jeremiego:

— Za grzechy moje... przyjmuję.

Wtedy szał opanował zgromadzenie. Tłumy złamały stale, przypadały do nóg Wiśniowieckiego, ciskały kosztowności i pieniądze, wieść rozniosła się lotem błyskawicy po całem mieście; żołnierstwo odchodziło od zmysłów z radości i krzyczało, że chce iść na Chmielnickiego, na Tatarów i na sułtana! mieszczanie nie myśleli już o poddaniu, ale o obronie do ostatniej kropli krwi; Ormianie znosili dobrowolnie pieniądze do ratusza, zanim o szacunku poczęto mówić; żydzi w bożnicy podnieśli wrzask dziękczynny; armaty na wałach oznajmiły grzmotem radosną nowinę; po ulicach palono z rusznic, samopałów i pistoletów. Okrzyki: „niech żyje!" trwały przez całą noc.

Ktoś, rzeczy nieświadom, mógłby sądzić, iż to miasto tryumf jakiś, czy też uroczyste święto obchodzi.

A jednak lada chwila trzysta tysięcy nieprzyjaciół— armia większa od tych, jakie cesarz niemiecki lub król francuski miał wystawić, a dziksza od zastępów Tamerlana— miała obledz mury tego grodu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

sprytnie, że przez całe cztery lata wszyscy byli przekonani, że Austrya nie bierze, lecz sama bezinteresownie ofiaruje, że Rumunia nic nie daje, — lecz otrzymuje od Austryi podarki za darmo.

Najprzód Austrya zakrzątnęła się bezinteresownie około zbudowania w Rumunii dwóch kolei żelaznych ku swoim granicom: — jedną ku Orszowie, ze znaczeniem więcej strategicznem, drugą — ku Ploesztu-Brailowu. Następnie oświadczyła najmilszej przyjaciółce Rumunii, że ona, Austrya, potężna jej sąsiadka, ma zamiar obdarzyć ją dobrodziejstwami, przez zawarcie z nią handlowej konwencyi.

29 czerwca 1875 r. rumuński minister skarbu zakomunikował ojczystemu parlamentowi niezmiernie radosną nowinę: Austrya — wyrzekł on — robi dla nas niesłychaną w historyi ofiarę: opiekuje się ona naszem dobrem tak serdecznie, że uwalnia zupełnie od cła zboże nasze na swojej granicy. Rumunia — kraj przeważnie rolniczy, głównym jej produktem jest zboże.. I oto, mili panowie, to nasze zboże będzie teraz iść za granicę bez żadnych opłat, bez żadnego cła!...“

Głośne i przeciągłe hurra! na cześć patryotycznego ministra i na cześć wspaniałomyślnej Austryi było jedyną odpowiedzią parlamentu na powyższą wieść radosną.

Za swą olbrzymią ofiarę, Austrya wymówiła sobie jedynie — bezcłowy przewóz do Rumunii austryackiej mąki...

Cóż tedy z tąd wynikło? Oto całe zboże, — na niezżętych jeszcze polach rumuńskich zakupują teraz zawczasu austryaccy żydzi, wywożą je następnie za granicę wolne od cła, a tam je mielą i wprowadzają napowrót do Rumunii w postaci austryackiej mąki.

Do zawarcia konwencyi austryacko-rumuńskiej Austrya nie wwoziła do Rumunii mąki ani jednego worka, a dziś, po konwencyi, wwozi jej na 2½ miliony franków rocznie!

Innemu, niemniej ważnemu produktowi handlu Rumuńskiego, mianowicie wywozowemu bydłu, — Austrya dała równie dobitne dowody swej przyjaźni i opieki, zmniejszywszy bowiem cło od tego towaru o 50 z górą procentów. Lecz jednocześnie potężna sąsiadka wprowadziła u siebie ustawę o bardzo surowych warunkach dozoru sanitarnego nad bydłem i tak gorliwie zaczęła się troskać ochroną swojego kraju od zarazy, — że niemal wzbroniła wwozu bydła z Rumunii, na tej zasadzie, że niby malutkie królestwo Rumuńskie źle chroni swojej granicy besarabskiej. Ztąd wynikło, że ta Rumunia, która przed ofiarnością austryacką wywoziła do Austryi po 50 tysięcy sztuk bydła rocznie, dziś wywozi zaledwie 17 tysięcy.

Ale na tem nie koniec.

— Sąsiedzi! — rzekła dalej Austrya — wyście dość zamożni w materyał leśny; wwozicie go do nas na 700 tysięcy franków rocznie. Otóż uczuwam pragnienie jeszcze jedną zrobić dla was ofiarę: przyrzekam, że wyrzekam się na waszą korzyść cła od materyału leśnego... Sądzę jednak, że nie będziecie tak niewdzięczni, abyście pobierali odtąd cło za wyroby nasze drewniane, których wywozimy do was za wartość na sumkę 6 tysięcy franków rocznie.

Rumuński minister i bukaresztski parlament nie znaleźli dość słów na wyrażenie swojej głębokiej i serdecznej wdzięczności i oczywiście przyjęli z gotowością wspaniałomyślną propozycyą poczciwej sąsiadki. Aż oto natychmiast cały handel drzewny w Rumunii doznał straszliwego krachu. Austryackie wyroby z drzewa zalały całą Mołdawię i Wołoszczyznę, a powodzenie tego rodzaju handlu wywołało w Austryi tak wielki wzrost odnośnych fabryk, że dziś Rumunia wywozi drzewa nie na 700, jak było dotychczas, lecz zaledwie na 200 tysięcy; Austrya zaś wysyła do Rumunii drewnianych wyrobów zamiast na 6 tysięcy — na ogromną sumę 6 milionów franków rocznie.

Wolny od cła import zboża w ziarnie do Austryi zabił też prawie cały przemysł gorzelniany w Rumunii. Austryaccy mieszkańcy kupują w Rumunii kukurydzę, jak u siebie, wywożą ją bez ceremonii do swojego kraju, pędzą z niej spirytus i wwożą go napowrót do Rumunii. Tym sposobem Rumunia, do której przed zawarciem konwencyi wwóz spirytusu z zagranicy austryackiej było zupełnie wzbronionem, otrzymuje go teraz z Austryi przeszło za 3 miliony franków, a spirytusy rodzinnego wyrobu nie mają gdzie rumuńskich, nie mogąc przy takich warunkach konkurować z austryackim. W 1880 roku np. do Rumunii wwożono z Rosyi spirytusu więcej niż na 600 tysięcy franków rocznie, a z Austryi na 400 tysięcy, w następnym zaś roku skutek ten się zmienił, że z Rosyi wwieziono tylko za 156 tysięcy spirytusu, a z Austryi na 2.608.880 franków.

Wyliczać teraz dotykalne dowody wdzięczności rumuńskiej za powyższe dobrodziejstwa austryackie: będzie zgodzenie się Rumunii na wwożenie z Austryi bez cła kamiennego węgla, nafty, itd. Nawzajem zaś Austrya, nie chcąc być dłużną w grzeczności sąsiedzkiej, uszczęśliwia znowu Rumunię pozwoleniem na zamianę starego systemu cła za towary austryackie *ad valorem* na nowy system od wagi. Rumuńskie ministerstwo dowiodło parlamentowi jak na dłoni, że będzie to z niezmierną korzyścią dla Rumunii. Wypadło zaś w skutku oto co: przedtem, według taksy *ad valorem*, Rumunia pobierała 7% cła za towary austryackie, teraz zaś pobiera zaledwie 2%, t. j. że pierwej Rumunia miała z tego źródła dochodu 116 milionów franków, teraz zaś ma tylko 18 milionów.

Wymienić wszystkie podobne sztuki mądrości niepodobna, — ale dość już i przytoczonych przykładów. — Należy też przedewszystkiem pamiętać, że wszystkie wyżej wymienione korzyści Austrya osiągnęła przy grzmotach oklasków i okrzyków ze strony Rumunów, oklasków i okrzyków wdzięczności za ofiary łożone, za dobrodziejstwa świadczone przez potężną Austryę małemu i słabemu sąsiadowi. Cokolwiek Austrya zdziera z Rumunii — wszystko pod pozorem dobroczynności. Taka zręczna *mise en scène* międzynarodowej dyplomacyi nadzwyczaj ułatwia rolę zaprzedanych Austryi ministrów. Oni się zaprzedają, a zowią ich wielkimi patryotami; oni rujnują swą ojczyznę — a ich za to obsypują oklaskami dziękczynnemi... To jest tylko dodatek honorowy do otrzymywanej hojną ręką brzęczącej monety!..

Ile Austrya tej brzęczącej monety wypłaca pobożnym zagranicznym sługom swojej polityki, — dowiedzą się o tem, albo i nie dowiedzą, dopiero przyszłe pokolenia. Ale jakie to dotkliwe dla siebie ofiary Austrya poniosła, obdarzając dobrodziejstwami w ten sposób Rumunię, — można już i teraz łatwo obliczyć.

W ciągu 4½ lat, poprzedzających zawarcie konwencyi handlowej (od 1 stycznia 1872 r. po 1 lipca 1876 r.) wwieziono do Rumunii zagranicznych towarów na 473 miliony franków, wywieziono zaś na 746 milionów, co stanowi przewyżkę na korzyść rumuńskiego bilansu handlowego 273 miliony franków. W takim samym przeciągu czasu, 4½ lat, po zawarciu konwencyi handlowej z Austryą — zagranicznych towarów do Rumunii wwieziono na 1,276 milionów, wywieziono zaś z niej na 858 milionów, co stanowi przewyżkę 418 milionów na niekorzyść handlowego bilansu Rumunii. Największą część tych strat rumuńskich zagarnęła Austrya, jako swoje aktywa, 418 milionów w 4½ lat, t. j. prawie po 100 milionów rocznie!.. Oczywiście, że było zkąd i za co płacić zagranicznym przyjaciołom, chociażby jaki dziesiątek milionów, a wszak to suma olbrzymio wielka dla takich małych państewek, jak Rumunia, Serbia, lub Bułgarya!..

Rumunia jest tu wypadkowym tylko przykładem austryackiego sprytu, przykładem, który mogliśmy przytoczyć, bo Rumunia ma już swoją statystykę, wówczas, gdy ani w Serbii, ani w Bułgaryi cyfry nie są jeszcze w modzie, co więc tam Austrya robi w tym kierunku, — samemu tylko Niebu wiadomo. Mniemamy wszakże, że wystarczą powyższe cyfry, aby odpowiedzieć na pytanie: dlaczego Austrya kupuje sobie za wielkie względnie pieniądze ministrów maleńkich państewek, i czy można wierzyć w bezinteresowność tych ministrów, skoro którykolwiek z nich zaczyna grać na dudce wiedeńskiej.

Z powodu mianowania b. dyrektora liceum w Jarosławiu, Kapustina, kuratorem dorpackiego okręgu naukowego i mowy mianej przezeń do korporacyi studentów dorpackiego uniwersytetu, niektóre organy prasy rosyjskiej znowu zwróciły swoją uwagę na ten uniwersytet i jego niemiecki ustrój i z powodu właśnie tego niemieckiego charakteru wypowiadają rozmaite zdania. Między innemi *Petersb. Wied.* zamykają swój artykuł w tym przedmiocie następującem zdaniem:

„Niemiecki uniwersytet na ziemi rosyjskiej — to swego rodzaju osobliwość taka sama, jaką byłoby np., gdyby Chińczycy założyli w Moskwie kilka chińskich akademij.“

W rezultacie *Pet. Wied.* życzyłoby sobie, aby dla zatarcia tej anomalii przeniesiono gdzieindziej uniwersytet, co musiałoby go pozbawić niemieckiego charakteru. Przytoczywszy powyższy artykuł organu p. Komarowa, *Now. Wrem.* ze swej strony powiada:

„O ile nam się zdaje, nie ma powodu przenoszenia uniwersytetu dorpackiego do którego z wewnętrznych miast gubernii, ale nie ulega wątpliwości, że uniwersytet dorpacki mógłby być więcej rosyjskim, a język państwowy mógłby posiadać więcej względów, nietylko u bezpośrednich przedstawicieli władzy państwowej, ale również i u uczących się i wykładających; tymczasem nowy kurator okręgu dorpackiego przy pierwszem spotkaniu z miejscowymi studentami zwrócił się do nich z przemową w języku niemieckim.“

Egipt.

Z Sudanu dochodzą głuche wieści o klęskach Anglików, którym atoli doniesienia urzędowe angielskie starają się zaprzeczać.

Po za granicami właściwego Egiptu, do posiadłości Chedywa należą południowe prowincye Kordofan, Darfur i Sudan mające 40.000 mil □ przestrzeni i 12 milionów ludności. Są to mahometanie, ale bardzo dzikich obyczajów, prowadzący handel niewolnikami; — niedawno utraciwszy swą niepodległość, rząd egipski uważają za obce jarzmo; tem fanatyczniej Sudanie nienawidzą Europejczyków.

Przed dwoma laty zjawił się w Sudanie prorok Mahomed Ahmed — a jego przybycie zapowiada stara Legenda, że w XIII wieku Hegiry nastąpi odrodzenie Islamu, pogrom sułtana tureckiego i nowe państwo Arabów światem zawładnie.

Od trzech lat nie powodziły się liczne wyprawy wojsk egipskich przeciw mniemanemu prorokowi, którego sława i potęga wzrastała ustawicznie, skutkiem mniemanych cudów, jakiemi fanatyzował Mahmed Ahmed, także Mahdi zwany, Beduinów.

Przed dwoma laty poniósł on porażkę od wojsk egipskich, którym przewodził Giegler basza, Niemiec; ale wnet jego urok się podźwignął. Gdy Anglicy zajęli Egipt — armia dwudziestotysięczna pod wodzą jenerała angielskiego Hicksa podjęła wyprawę do Sudanu i obławę na proroka. Wyprawa ta rozpoczęła się przeszłego roku w listopadzie — a dotąd niema dokładnych wiadomości o jej losach. Zapuszczono się 600 kilometrów w głąb kraju pustyń — przewodnicy zdradzali Anglików i wprowadzali ich w okolice bezwodne. Zaszła jakaś bitwa, gdzie poległ jen. Hicks i wielu oficerów — niektóre doniesienia mówią, że miało poledz od dzikich 12,000 ludzi, że 6.000 wielbłądów stało się ich łupem. Podobnej klęski doznał Jusuf basza, który wiódł w pomoc armii Hicksa oddział liczący 3000 ludzi. Dotąd resztki armii angielskiej nie powróciły z Sudanu do Egiptu. Niewiadomo więc, ilu ocalało z 20,000 armii.

Wojska zaś proroka Mahdiego wzrosły do 300 tysięcy, jak mówią głuche wieści. Walna bitwa trwała trzy dni — a Anglicy wytrzymywali szturm z niezmierną walecznością. Z Kairu wysłano posiłki ale bardzo nieznaczne 500 ludzi pod wodzą Moncrièfa — Moncrièf posiekany w sztuki. O tych wszystkich klęskach nie ma atoli dotąd dokładnych szczegółów. W Anglii sprawa Sudanu wzbudza wielkie rozjątrzenie — i kto wie, czy nie stanie się powodem zupełnego wycofania się z Egiptu. Na tę atoli ewentualność dzika potęga Beduinów pod wodzą cudotwórczego proroka nie mogłaby znaleść żadnego oporu w Egipcie, gdyż władza Chedywa skutkiem interwencyi europejskiej zupełnie tam podkopana.

Oto ostatnie doniesienia, jakie o zwycięztwie proroka Mahdiego nadchodzą ze źródła francuskiego:

Pod El-Obeid uderzyć miało na nieliczną armią Hicks baszy trzykroć sto tysięcy zfanatyzowanych wyznawców proroka, na ich czele sam Mahdi, jako zesłaniec boży, karciciel niewiernych, a jako strategiczny wódz naczelny, Francuz Soulié czy Soulier, który już miał walczyć po stronie Arabiego baszy przeciw Anglikom, a po tam poniesionej klęsce, schronić się do Sudanu, by nowemu prorokowi ofiarować swe usługi przeciw Egipcyanom, a ściślej przeciw znienawidzonej Anglii.

Wątpliwa to jeszcze kwestya, czy Murzynami dowodził naprawdę Francuz, czy tych groźnych nieprzyjaciół liczy Egipt rzeczywiście kroćie tysięcy, jak za wieściami, ztamtąd dolatującemi, powtarzają po całej Europie telegramy i artykuły dziennikarskie. Inni przypuszczają, że w podawaniu tak ogromnej liczby działa ogromnie rozogniona fantazya synów pustyni, którzy zawsze i wszystko widzą w olbrzymich rozmiarach.

Znając to zamiłowanie w przesadzie Beduinów, a jedynych niemal dotąd sprawozdawców z krwawego pola bitwy pod El-Obeid, dowodzą niektóre dzienniki, że podawany ogrom zastępów proroka Mahdi należy zmniejszyć do trzeciej, a nawet może do dziesiątej części, a wtenczas prawdziwa wykaże się liczba. Lecz gdyby nawet tylko 30 tysięcy różnego narodu stało dotąd pod rozkazami proroka, dość, że on wytępił do nogi wysłane ku niemu wojsko khedywa, że po zwycięztwie wzmaga się niewątpliwie liczba jego wyznawców, chciwych nowego zwycięztwa i wyzwolenia zpod rządów narzucanych z Kairu, że władzy egipskiej wypada czemprędzej bez chęci wątpliwego odwetu oddać wolne pole i zupełną niezawisłość krajowcom tamtych ziem południowych, albo energicznie nowe zbierać siły.

Od Chartum, aż prawie do Kairu samego wzdłuż koryta Nilu niema ani jednego miejsca ufortyfikowanego, ani jednej sztucznej czy naturalnej tamy, którąby wylewowi czarnych zwycięzców stała na przeszkodzie. Są więc i tacy już publicyści, którzy przewidują niepowstrzymany niczem najazd czarnych szczepów przez Nubią, i wraz z Nubijczykami, w granice samego Egiptu aż pod stolicę i dalej. Co natenczas pocznie Anglia? Bo co pocznie sam khedyw, to pytanie podrzędne.— Szczęściem to na każdy wypadek — dorzucają ci, którzy już widzą, jak nowy sztandar nowego Mahometa śmierć i pożogę roznosić będzie po wschodzie, przypominając zwycięstwa chorągwi pierwszego proroka — szczęściem to, że Chartum od Kairu w najprostszym kierunku oddalone o 1200 przeszło kilometrów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 listopada.

Nabożeństwo żałobne za duszę Adama Mickiewicza odprawionem zostało dziś o godzinie 11 przed południem w katedrze na Wawelu. Celebrował je przed trumną Ś. Stanisława X. kan. Polkowski, a po skończonem nabożeństwie przemówił gorąco do uczestników. Chór katedralny śpiewał odpowiednie pieśni. Na nabożeństwo zgromadziła się licznie publiczność, młodzież akademicka i uczniowie szkół średnich.

— **Doroczne nabożeństwo** odprawi się w kościele OO. Dominikanów jutro (d. 29 b. m.) o godzinie 11 przed południem, na które Komitet Opieki Towarzystwa weteranów z r. 1831 zaprasza weteranów i patryotyczną publiczność.

— **Za poległych** w roku 1830 i 1831 urządza młodzież akademicka nabożeństwo żałobne jutro we czwartek d. 29go b. m. o godzinie 10 zrana w kościele XX. Karmelitów.

— **Z powodu** 90-letniej rocznicy urodzin jenerała Breańskiego, która w Paryżu ma być jutro uroczyście obchodzoną, przesłała Redakcya *Czasu* w imieniu własnem i właścicieli *Czasu* telegram z życzeniami dla jubilata.

— **Sprawozdanie wczorajsze** z posiedzenia Rady miejskiej dopełniając, zaznaczyć winniśmy, że koszta czyszczenia koryta Rudawy mają według wniosku Starostwa ponosić wyłącznie właściciele młynów. Do obrony zaś praw gminy wydelegowała Rada Dra Szlachtowskiego i Dra Hajdukiewicza.

— **Walne zebranie** członków Towarzystwa Opieki nad weteranami z r. 1831 odbędzie się, jak to już zapowiedziała odezwa Wiceprezesa, zamieszczona w naszym dzienniku, w niedzielę (2go grudnia) o godzinie 3 po południu przy ulicy Gołębiej pod L. 5 na dole w biórze Towarzystwa. Wiceprezes zaprasza wszystkich członków Towarzystwa Opieki nad weteranami z r. 1831 dla wysłuchania rocznego sprawozdania z zarządu funduszami, oraz dla wyboru prezesa na rok jeden po zgonie ś. p. bar. Horocha.

— **Wczoraj** po południu robotnicy pracujący w ogrodzie należącym do realności N. 7 przy ulicy Ś. Filipa na Piasku, znaleźli podczas kopania szkielet ludzki, jak wnosić można, od dłuższego czasu w ziemi leżący. Obok szkieletu leżały kawałki materyi tkanej srebrną nicią i kawałki futra. Dawniej stał tam kościół pod wezwaniem ŚŚ. Filipa i Jakóba apostołów, a miejsce, na którem szkielet znaleziono, prawdopodobnie był cmentarzem.

— **P. Władysław Treter**, dotychczasowy oficyał w tutejszym urzędzie pocztowym na dworcu kolei, mianowany został naczelnikiem świeżo utworzonego eraryalnego urzędu pocztowego w Oświęcimie. Nowy naczelnik zasłużył sobie taktem i uprzejmem obejściem na ogólną sympatyę.

— **W cyrku Herzoga**, przyznać należy, że oprócz elegancyi, dobrych koni i zdolnych sztukmistrzów, przedstawienia mają tę zaletę, iż wyższa szkoła jazdy i tresura koni w większej części wypełniają program. Zdolni gimnastycy popisują się bez drażnienia publiczności, nie na wysokich trapezach, lecz zręczność swą i siłę przedstawiają na ziemi. Podobać się zaś każdemu muszą wyścigi sztukmistrzów i sztukmistrzyń, które w ten sposób wykonywają, że przeszkody zwyciężają przeskokami na arenie, objeżdżając cyrk dokoła bocznemi kurytarzami. Nowość ta bardzo miłe sprawia wrażenie. Pomimo tego, w cyrku zwykle brak publiczności jak n. p. znowu wczoraj. Cyrk Herzoga nie zasługuje jednak na to, aby grał przed pustemi ławkami.

— **P. Leopold Szumski** ofiarował 25 egzemplarzy swojego *Pamiętnika* o pułku trzecim ułanów na rzecz Towarzystwa weteranów z r. 1831. Dla lwowskiej filii przeznaczył autor również 25 egzemplarzy. Można mieć nadzieję, że w handlu księgarskim rozejdą się rychło te 50 egzemplarzy cennego *Pamiętnika* wraz z wybornemi rycinami, a grosz z nich zebrany będzie stanowił istną pomoc dla weteranów z r. 1831.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kosocice w powiecie wielickim na restauracyę i rozszerzenie kościoła zapomogi w kwocie 100 złr.

— **W Monachium** odbył się w niedzielę chrzest nowonarodzonego syna księżnej Gizeli, w obecności wszystkich bawiących właśnie w stolicy członków domu królewskiego, oraz króla i królowej Neapolitańskiej. Ojcem chrzestnym był królewicz bawarski Luitpold.

— **Wdowa po cesarzu Maksymilianie**, siostra króla Leopolda belgijskiego, według ostatnich doniesień z Brukseli, — od pewnego czasu ma się znacznie lepiej, tak, że lekarze zaczynają znowu mieć nadzieję. Cesarzowa liczy obecnie lat 43, wygląda jednak starzej, gdyż okropne przejścia przedwcześnie włos jej pobieliły. Oczy jej tylko zachowały dawną żywość i powab. Cesarzowa zamieszkuje obecnie zamek Bouchoute, gdzie często ją odwiedzają królestwo belgijscy.

— **Kto pierwszy odkrył naftę?** Amerykanie utrzymują, że oni wynaleźli i zaprowadzili zastosowanie tego drogocennego, dziś powszechnie używanego płynu. Dzienniki niemieckie zaś twierdzą, iż nafta po raz pierwszy została znaleziona w Galicyi i że ten, co ją odkrył i potrafił zastosować, dotąd żyje. *Tägliche Rundschau* podaje o nim następujące szczegóły: Zowie się on Abraham Schreiner i przed 35 laty posiadał w Borysławiu kawałek ziemi. Już podówczas zbierał się tamże we wklęśnięciach gruntu tłusty i gęsty szlam, któremu mieszkańcy przypisywali własności lecznicze. Schreiner wpadł na myśl, iż szlam ten dałby się może i w inny sposób zużytkować. Ulepiwszy z niego kulę, przeprowadził przez środek knot i zapalił takowy. Przewidywania nie omyliły go. Knot palił się światłem czerwonem i sporządzono pierwszą naftową lampę. Zachęcony tem powodzeniem, próbował szlam naftowy dystylować, by otrzymać naftę w stanie płynnym. Kupił duży żelazny garnek i sam urządził w nim aparat dystylacyjny. Napełniwszy go szlamem, postawił na ogniu. Pierwsza próba dystylacyi była nieszczęśliwą. Nastąpił wybuch — garnek rozprysnął się na kawałki, a Schreiner został niebezpiecznie poparzony. Zaledwie wyzdrowiał, powrócił do pierwotnej myśli, tym razem zaopatrzywszy się w prawdziwy aparat dystylacyjny. Pomyślny skutek uwieńczył jego usiłowania, dystylowany szlam przeistoczył się w płyn koloru brudnego, oleisty, silnej woni. Pierwszą flaszkę otrzymanego płynu sprzedał Schreiner aptekarzowi w Drohobyczu w r. 1853 i w tymże samym już roku kolej północna zakupiła 300 cetnarów nafty po 20 guldenów dla oświetlenia sygnałów kolejowych. Nafta amerykańska dopiero w rok później odkrytą została, a właściwie eksploatować ją poczęto tamże na wielką skalę dopiero w r. 1859.

— **Obiady wygwizdanych.** Alfons Daudet w artykule poświęconym pamięci Turgeniewa, opowiada, iż należał on w Paryżu do grupy literatów, którzy się raz na miesiąc zbierali, by zjeść razem obiad i o literackich pracach pogawędzić. Kandydat, który pragnął być zaliczonym do tego wybranego grona, musiał dowieść, że przynajmniej raz w życiu — został wygwizdanym. Nie był to wprawdzie warunek wystarczający i zastępujący wszelkie inne, ale konieczny. Daudet tak opisuje owe oryginalne zdarzenie: „Było to w owym czasie, gdy nam przyszła fantazya wyznaczenia jednego dnia co miesiąc dla spożycia razem obiadu w przyjacielskiem kółku. Ochrzciliśmy to zebranie nazwą „stołu Flauberta,“ lub „stołu wygwizdanych.“ Flaubert miał prawo przy takowym zasiadać, z powodu upadku na scenie swoich *Kandydatów*, ja dzięki mojej wygwizdanej *Arlesienne*, Zola z łaski *Pączka Róży*, Goncourt został przyjęty go głośnym upadku *Henryety Marechal*. Emil Girardin chciał być też do naszego grona zaliczonym; był on wprawdzie dziennikarzem, lecz nie literatem, i dlatego przyjętym nie został. Co się zaś tyczy Turgeniewa, ten dał nam słowo honoru, iż w Rosyi wygwizdanym został; działo się to za daleko, byśmy sobie zadawali fatygę sprawdzenia faktu na miejscu. Nic rozkoszniejszego nad takie biesiady pomiędzy przyjaciołmi, gdzie bez przymusu gawędzi się swobodnie wśród podniesionego nastroju ducha. Jako ludzie doświadczeni, byliśmy wszyscy smakoszami, — ale każdy w swoim rodzaju i wybierając potrawy swych stron rodzinnych. Ile głów, tyle różnorodnych kuchni! Flaubert żądał masła z Normandyi i kaczek z Rouen. Goncourt ze swym wyrafinowanym gustem, musiał mieć indyjskie konfitury; Zola małże i kraby; Turgeniew swój rodzinny kawior. Niełatwo było nas zadowolić i restauracye paryskie popamiętają nas. — Zmienialiśmy je często. O godzinie 7 siadaliśmy do stołu, a o godzinie 2 w nocy jeszcześmy biesiady nie kończyli. — Flaubert i Zola zrzucali surduty, Turgeniew wyciągał się na kanapie. Kelnerom nie było wolno wchodzić; ostrożność zbyteczna, gdyż potężny głos Flauberta słychać było w całym domu, od dołu do góry. Rozmawialiśmy zawsze o literaturze i najczęściej za przedmiot służyła książka któregokolwiek z nas, świeżo wydana: *Pokusy św. Antoniego* i *Trzy opowiadania* Flauberta, *Eliza* Edmunda Goncourt, *Ksiądz Mouret* Zoli itp. Turgieniew napisał był *Żywe relikwie*, ja *Jacka* i *Fromont et Risler*. Otwarcie wypowiadaliśmy sobie wzajemnie zdanie o naszych utworach, bynajmniej nie jak członkowie stowarzyszenia wzajemnego uwielbienia.“

— **Zrabowany klasztor.** Z klasztoru czerńców, odległego o 17 kilometrów od Kazania, skradziono niedawno nader cenny obraz Matki Boskiej, którego złote ramy całe wysadzane są drogiemi kamieniami. Pomiędzy temi ostatniemi znajdowało się: 112 małych, 106 średnich, a 4 dużych brylantów, 75 rozet, 74 nieszlifowanych dyamentów, 34 szmaragdów, 14 szafirów, 6 żółtych topazów, 1 ametyst, 537 sztucznych brylantów francuzkich i mnóstwo turkusów oraz innych kamieni. Złodziej widocznie był dobrym znawcą brylantów, — porzucił bowiem w polu, na miejscu odludnem, 193 mniej cennych kamieni, które w kilka dni po kradzieży znaleziono, zaś co najcenniejsze zabrał z sobą.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Madejskiego, za oszustwo i podejrzenie kradzieży; Walentego Zielińskiego, za zamiar kradzieży; Jana Kowalskiego i Józefa Wencla, za kradzież ręcznej torby skórzanej; Józefa Rosenzweiga, za oszustwo; za pijaństwo 7 osób.

Wczoraj po południu straże pożarna i policyjna przybyły na plac „Latarnią“ zwany, nad Rudawą, wskutku fałszywego alarmu, spowodowanego paleniem słomy wyrzuconej z sienników wojskowych.

Repertoar teatralny.

We czwartek 29go: *Bezczelni* (*Les Effrontés*) komedya w 5 aktach E. Augiera.

W sobotę 1go grudnia: *Noc balowa*, komedya historyczna w 5 aktach, pani Birch-Pfeifer; po raz pierwszy.

W niedzielę 2go: **Jan III pod Wiedniem**, Anczyca.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Ś-go Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— D. 27go listopada pochmurno, w nocy mały deszcz; term. od —1·8 doszedł do +3·7 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 28go stan jego był 749 2 millim., term. +3·6 C. — Wiatr połudn.-zachodni.

— We czwartek 1. 29go listopada: ŚŚ. Saturnina i Illuminaty.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Z Akademii. Komisya antropologiczna odbyła pod przewodnictwem Dr. J. Majera posiedzenie w d. 26 b. m., na którem Sekretarz tejże Dr Kopernicki zdał sprawę o nadesłanych jej materyałach i pracach. Należą tu: spostrzeżenia antropometryczne z różnych okolic kraju, nadesłane przez PP. Drow Bieńczewskiego, Janowskiego, Kołychanowskiego, Mazurkiewicza, Tyralskiego, Wrońskiego-Żulińskiego. Cenne prace etnograficzne nadesłać raczyły panie: M. Tomaszewska, Lipińska, Z. Didkowska, hr. L. Stadnicka. Rękopism ostatniej nadszedł za pośrednictwem prof. Malinowskiego; P. Lipińska nadesłała rękopism pozostały po swym mężu ś. p. Józefie, który p. O. Kolberg przejrzał, uporządkował i objaśnił. Materyały zebrane przez P. Didkowską przysłał uporządkowane i uwagami objaśnione p. Cesł. Neynraun, Adw. przys. w Kijowie.

Następnie przewodniczący, zawiadomiwszy o ukończeniu 7 go i rozpoczęciu 8-go tomu Zbioru wiadomości antropologicznych, zastanowił się nad pracami pożądanemi i zamierzonemi w roku rozpoczętym w dziale antropologiczno-archeologicznym, tudzież ściśle antropologicznym.

Teatr. Wznowiona wczoraj jedna z najpiękniejszych komedyj Sardou *Andrea*, ściągnęła do teatru licznych widzów, i słusznie, bo sztuka ta odegraną była bardzo ładnie. W dawniejszej obsadzie ról w *Andrei* brakło właściwej interpretatorki roli baletniczki *Stelli*. Teraz rolę tę objęła panna Sułkowska, której szykowna i pełna gracyi postać najzupełniej nadaje się do roli primabaleriny, wdziękiem swym doprowadzającej publiczność do entuzyazmu. Grała też tę rolę panna Sułkowska bez zarzutu, z doskonałem zrozumieniem jej stron korzystnych. Zrobićby tylko można artystce uwagę, że strój jej był o wiele centimetrów krótszy, niż zwykle baletniczki używają.

Obsada innych, główniejszych ról, była taż sama, co w roku zeszłym, z wyjątkiem roli Birszmanna, którą odegrał bardzo dobrze p. Siemaszko. Tak samo jak dawniej p. Szymański był przewybornym dyrektorem policyi, panna Disterlo elegancką baronową de Lussan, p. Arwin pociesznym niedołęgą Baltazarem, itd. Co zaś do panny Kałużyńskiej w roli tytułowej, to najsumienniej powiedzieć możemy, że ta rola jest prawdziwym jej tryumfem, zarazem jest tryumfem twierdzenia naszego, iż jej talent do ról uczuciowych przeważnie się nadaje. Wyobrazić sobie trudno, aby jakakolwiek artystka z większą siłą wdzięku i uroku mogła odegrać scenę IV aktu, gdzie Andrea usiłuje pieszczotami swemi zmusić męża do pozostania w domu, lub scenę w odsłonie VI, gdzie jest pełną rzewnego rozżalenia i smutku, a jednak miłość uczucia te zwycięża. Trudno też widzieć więcej zapału i uznania publiczności, niż gra panny Kałużyńskiej w tych scenach wywołała, wówczas gdy scena wybuchu gwałtownej zazdrości w akcie I przyjętą była chłodno, gdyż brzmiała w niej jakaś fałszywa nuta wysilonej deklamacyi. *L. K.*

W pracowni p. Krzesza oglądaliśmy będący właśnie na wykończeniu obraz historyczny znacznych rozmiarów p. n.. *Bitwa pod Orszą*. Jest to epizod zwycięzkiej wojny, prowadzonej przez Króla Zygmunta I ze zdrajcą Michałem Glińskim, który przeciw królowi zbrojny rokosz był podjął, popierany w tem przez wojska kniazia moskiewskiego Wasila (r. 1507/8). Przedstawia zaś chwilę, która u Gwagnina (*Kronika Sarmacyi Europskiej*), zamyka się w następujących słowach: „A w tym czasie“ (kiedy wojska Glińskiego w ucieczce przeprawiły się przez Dniepr pod Orszą). „wojsko nasze przyszło nad Dniepr w lśnących zbrojach, tarczami, drzewcy, proporcami, ubiory świetnemi, pierzem, lamparty, zdadząc się Moskwie bardzo ogromnymi i położyli się obozem na tem miejscu, gdzie Moskwa przez Dniepr uciekała. A w tem kilkaset, potem kilkatysięcy naszych, na dwu różnych miejscach wprzód przebyli Dniepr, jedni na dole, drudzy na górze, a Moskwa tymczasem bronili ówdzie naszym przeprawy, gdzie przeciw im naszy brnęli“... I dalej: „Bacząc to król Zygmunt, który z drugiej strony bitwie się zaczętej dziwował, przez Dniepr sam na koniu przebył, gdzie swoim serca dobrego przydał, a Moskwie szyki pomylił, bo za królem zewsząd co żywo krzycząc, hucząc, ochotnie jako na wesele pieszy i jezdni w brod ciągnęli.“ Zajmujący ten moment, młody artysta schwycił i uplastycznił szczęśliwie i efektownie. Na dalszych planach z lewej strony na wzgórzu widać uciekające w popłochu wojska Glińskiego, a na stromym skalistym brzegu Dniepru — płonący zamek Orszański; z prawej — na płaskim brzegu rzeki, w dali miasto Orsza, przed niem zaś hufce polskie, spieszące ku przeprawie. Krajobraz malowniczy przedstawiony w perspektywie i linearnej i powietrznej bez zarzutu, wraz z niebem i wstęgą Dniepru, oddanemi bardzo ładnie, stanowią tło właściwego obrazu, którego głównym jest przedmiotem — przeprawa wpław przez Dniepr króla Zygmunta i jego orszaku. Król i orszak wspinają się właśnie na brzeg skalisty śród, miałkich już ale spienionych fal rzeki Dniepru. Króla Zygmunta, siedzącego na prześlicznym rumaku bułanym, okrytym oranżową oponą, otaczają pełne życia i zapału postacie: Firleja, — hetmaniącego naówczas wojskom, Konstantego Ostrogskiego, dzierżącego sztandar, — Stanisława Kiszki, młodocianego Jana Tarnowskiego, późniejszego hetmana, przedstawionego tu jako husarz skrzydlaty, i wiele innych historycznych i niehistorycznych osób, między któremi odznacza się dzielnie malowana postać trębacza, uderzającego właśnie w trąbę. Pełno tu życia, ruchu, energii i zapału. Postacie konnych wojowników, bądź wynużone już z wody, bądź pogrążone jeszcze do połowy w spienionych falach, spieszą, wspinają się, tłoczą ku brzegowi za królem, który wspaniałym

gestem wskazuje im hufce nieprzyjacielskie na niedalekiem wzgórzu. Rysunek i figur ludzkich i koni (studyowanych z natury) bardzo poprawny, koloryt obrazu harmonijny i mile wpadający w oko, barwy strojów świetne (może nieco za świetne, bacząc. — że te stroje tylko co zanurzone były w wodzie) wyraz każdego oblicza pełen ekspresyi, — wszystko to składa się na całość piękną, w której krytyka fachowa znajdzie może usterki, lecz która bądź co bądź dowodzi, że młody artysta z niemałym pożytkiem dla sztuki odbywał studya pod takim mistrzem jak Matejko i niedaremnie używa opinii jednego z najzdolniejszych i najbardziej obiecujących jego uczniów. Obraz p. Krzesza za jakieś parę tygodni ukaże się na Wystawie.

Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda" urządza jutro d. 29 b. m. wieczorek w połączeniu z odczytem p. Tadeusza Romanowicza. Na wieczorek ten zaprasza zarząd członków.

W théâtre français" wznowiono z powodzeniem komedyę Scribego p. t. *Bertrand et Roton*, która po raz pierwszy była w r. 1836 przedstawioną. Piękna ta komedya zachowała jeszcze cały urok świeżości.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 23 listopada b. r. w majętności swojej „Browary" zmarł po krótkiej słabości nieodżałowanej pamięci Edward bar. Błażowski, poseł na Sejm krajowy i prezes Rady powiatowej buczackiej. Przedwczesna to śmierć, bo zaledwie w 42 roku życia, dotknęła ciężką boleścią wszystkie zacności Ojca i wszystkich pokrewnych i przyjaciół, co bliżej znali i cenić umieli przymioty i zasługi ś. p. Edwarda. Wychowany pod wpływem patryotycznych zasad, całą duszą ukochał ojczystą ziemię, odczuwał potrzeby ludu, otaczał go zawsze ojcowską niejako opieką. Zajmujący wybitne stanowisko w służbie krajowej, oddał się pracy z całą gorliwością i poczuciem przyjętych obowiązków. Zachętą była mu wdzięczność ludu i braterska miłość towarzyszy. Niedawna strata ukochanej żony, a przytem słabość nadwątlonego zdrowia, oddziaływały na wrażliwe serce, złamały fizyczne siły, przyspieszyły śmierć.

Kreśląc te kilka słów wspomnienia, w krótkim owym żywocie zasłużonemu obywatelowi kraju, mam przekonanie, że jestem tłumaczem głębokiego żalu, jaki pozostawił po sobie ś. p. Edward bar. Błażowski w szerokiem kole swoich rodaków, pokrewnych, przyjaciół i znajomych.

Walerjan Podlewski.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 16·40 marek (9 złr. 54 cnt.); owies za 100 kilo po 14·20 marek (8 złr. 31 cent.); — rzepak za 100 kilo 29·70 mark. (17 złr. 71 cent.)

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wykaz dochodów *Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.*

	Kraków-Lwów		Lwów-Brody Podwołoczyska		Razem	
1883	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.
Od 1 do 10go listopada 1883 r.	225,527	77	65,833	73	291,361	50
Od 1go stycznia do 31go paździer.	6,761,115	11	1,561,178	72	8,322,293	83
Razem	6,986,642	88	1,627,012	45	8,611,655	33
1882	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.
Od 1 do 10go listopada 1882 r.	237,789	29	68,707	44	306,496	73
Od 1go stycznia do 31go paździer.	6,833,841	04	1,919,087	85	8,752,928	89
Razem	7,071,630	33	1,987,795	29	9,059,425	62

Wiedeń 27 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3043, średnio-ciężkiej węgierskiej 1928, ciężkich bagonów 1441; razem 6412. Galicyjską płacono 32 do 36, 38, 40 złr.; średnio-ciężką węgierską 43 do 45 złr.; ciężkie bagony 45 do 46, 47 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Odbieramy następującą smutną wiadomość:

W poniedziałek d. 26 b. m. wieczór, zakończył życie w Heidelbergu rzeczywisty Radca Stanu Kazimierz Krzywicki po długiej i ciężkiej chorobie w 63 roku życia. S. p. Krzywicki urodzony na Litwie, kończył w rosyjskich zakładach naukowych nauki, wstąpił do urzędu i kiedy margrabia Wielopolski został mianowany Naczelnikiem rządu Królestwa, powołał Krzywickiego na dyrektora głównego komisyi wyznań i oświecenia publicznego w Warszawie. Krzywicki był prawą ręką Margrabiego przy założeniu Szkoły Głównej oraz przeprowadzeniu Margrabiego prawa o wychowaniu publicznem. Z upadkiem Margrabiego, Krzywicki opuścił służbę rządową i wyjechał za granicę. Po większej części przebywał w Dreznie, gdzie do ostatniego dnia życia Margrabiego przychodził co wieczór czytać mu ulubionych jego autorów. Po zgonie Margrabiego Krzywicki poświęcił się drugiemu przyjacielowi Hr. Tyzenhauzowi, i pozostał przy nim aż do śmierci, skłoniwszy go, — ażeby ogromne jego mienie się nie rozproszyło i stanowiło na przyszłość wielką całość w ręku Polaka, do zapisania tegoż majątku młodszemu synowi Hr. Konstantego Przezdzieckiego, jako jedynemu spadkobiercy. Po śmierci hr. Tyzenhauza, Krzywicki złamany na zdrowiu, przepędzał czas między Dreznem a Heidelbergiem; zeszłego roku szukał nawet ulgi dla swoich cierpień w zdrojowiskach galicyjskich, a kiedy nie kiedy, skoro mu zdrowie pozwalało, przyjeżdżał do Krakowa odwiedzać rodzinę Wielopolskich, w której do końca znajdował przyjaźń i szacunek. Krzywicki pozostawia trzy córki i syna Kazimierza; młodego człowieka wielkich nadziei, który obecnie nadzwyczaj świetnie kończy swoje nauki lekarskie w Heidelbergu.

Krzywicki był, jak wiadomo, także publicystą, a odezwanie się jego nigdy nie przeszło bez wrażenia. Był to — choćby przyszło nie zawsze podzielać jego zapatrywania — niezaprzeczenie człowiek znakomity, który niepospolite byłby oddał narodowi usługi, gdyby nieszczęsne wypadki, tak jego, jak wielu innych pracy nie były gwałtownie przerwały.

Piszą nam z Wiednia d. 27 bm.:

(*F*) Pogłoskę, podaną przez jeden z dzienników tutejszych o interwencyi charakteru europejskiego w Sudanie, do której Anglia lub też inne jakie mocarstwo ma otrzymać pełnomocnictwo, uważają w tutejszych sferach dyplomatycznych za zupełnie bezzasadną. Jeśli w chwili odpowiedniejszej, tak wyraziła się pewna osobistość dyplomatyczna — nie interweniowała Europa w Egipcie, ale całą akcyę pozostawiła Anglii, tem więcej obecnie przestrzegać będzie zasady nieinterweniowania, dopóki wogóle nie będą zagrożone interesa Europy. Jeśli Anglia i Chedyw uważać będą za stosowne zająć Sudan, nie będzie trzeba do tego mandatu Europy; gdyby zaś Anglia i Chedyw nie chcieli przystąpić do takiej akcyi, niedorzecznemby było zachęcać do niej Europę. Co się zaś tyczy Włoch, zapewniała owa osobistość dyplomatyczna, że państwo to nie przyjęłoby zaproszenia do współudziału w interwencyi w Sudanie. Minister włoski — powiedział ów dyplomata — któryby chciał przyjąć podobne zaproszenie, zasługiwałby na to, aby go wrzucić do morza Adryatyckiego.

W tutejszych sferach dyplomatycznych przypuszczają, że zwycięstwa Mahdiego podsycą fanatyzm religijny ludności mahometańskiej; gabinet londyński podziela te obawy, a do *Polit. Corr.* donoszą nawet, że rząd angielski poczynił już przygotowania, aby zapobiedz tej groźnej ewentualności.

Piszą nam z Wiednia pod d. 27 listopada:

O zebraniu, jakie zwołali na 25 go t. m. do Pragi posłowie niemieccy z Czech, do sejmu i do Rady państwa powiedzieć można: *parturiunt montes et nascitur ridiculus mus.*

Organa partyi niemiecko - liberalnej usiłują wprawdzie przedstawić decyzye zapadłe na owem zebraniu, jako fakta wielkiej doniosłości, w rzeczywistości jednak przedstawiciele ludu niemieckiego zgoła nic nie postanowili. Uchwalono wprawdzie trzy rezolucye; lecz trzy te rezolucye nie zawierają nic nowego, częściowo zaś zupełnie były zbyteczne: pierwsza z nich tyczy się sprawy, która po części już istnieje lub znajduje się w stadyum stopniowego wprowadzenia w życie, po części zaś chociaż w innej formie poruszoną już została w sejmie przez czeskich posłów, a to z okazyi postawienia wniosku o reformie wyborczej, który to wniosek dążył do tego, ażeby przy ustanawianiu obwodów wyborczych nie uwzględniano mniejszości narodowych; wskutek zaś takiego podziału byłyby się utworzyły same przez się obwody, któreby i pod względem administracyjnym, większą jednolitość przedstawiały. Druga rezolucya, tycząca się rygoru między partyą opozycyjną, stanowi, że wystąpienie członków tejże partyi z Rady państwa nie zależy od samych posłów niemieckich z Czech, lecz od decyzyi wszystkich posłów opozycyjnych do Rady państwa

Mocą zaś trzeciej rezolucyi, zostawione jest do woli niemieckich mężów zaufania w Czechach — do czego i przedtem już uprawnieni byli — porozumienie się z przewódzcami partyjnymi w Wiedniu, w razie zwołania ogólnego mityngu stronników partyi opozycyjnej. Otóż są decyzye powzięte na owem zebraniu. Jakżeż bardzo one się różnią od gróźb, z jakiemi już oddawna na wszystkie strony występowano. Nawet pisma nawskróś opozycyjne znajdują, że zapadłe uchwały nic nie uchwalają: że na zebraniu tem Niemców z Czech pominięto najważniejszą kwestyę, o którą właściwie chodziło; że wreszcie sprawa podziału Czech, która początkowo postawioną była na porządku dziennym, wprost odrzuconą została. Można więc śmiało powiedzieć, że zwołanie tego zebrania zakrawało na komedyę, którą wcale nieosobliwie odegrano, bo nie postarano się nawet o klikę klakerów, którzyby po spuszczeniu zasłony, chociaż *pro forma* tylko, zatarli oklaskami swemi liche wrażenie, jakie przedstawienie wywołało; cała ta sprawa zaś dowodzi tylko, że ci panowie nie zdołali zadośćuczynić żądaniom, których się po nich spodziewano.

Niektóre znane pisma unoszą się nad jednomyślnością zapadłych uchwał na zebraniu w Pradze; o tem jednak nie wspominają, że uchwały te wręcz przeciwne są zapatrywaniom, które, jak dzienniki niemieckie w Czechach twierdzą, istnieją między ludnością niemiecką w Czechach, okoliczność zaś ta namacalnym jest dowodem, jak wielka różnica zdań i zapatrywań istnieje między wyborcami a ich przedstawicielami.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 28 listopada. *Wiener Ztg* donosi, że sekretarze namiestnictwa: Strasser, Niewiadomski, Szaszkiewicz, Zsitkowski, Punicki, Terlecki, Hellmann, tudzież wicesekretarze Szawłowski i Laskowski zamianowani zostali starostami powiatowymi. Komisarze powiatowi zaś: Popiel, Korotkiewicz, Reichelt, Płażek, Lewicki i Rogoyski zamianowani zostali sekretarzami namiestnictwa w Galicyi.

Wiedeń 28 listopada. Rada zawiadowcza kolei Franciszka Józefa odrzuciła przedłożone jej warunki, pod któremi rząd chce objąć w zarząd tę kolej, i żąda jako rentę od akcyi 11 złr., pod czas gdy rząd ofiaruje tylko 10½ złr.

Wiedeń 28 listopada. W *Wiener Allg. Ztg* ogłasza August Gorayski dłuższy artykuł o galicyjskim przemyśle naftowym, dla którego żąda opieki ze strony państwa.

Budapeszt 28 listopada. W klubie stronnictwa liberalnego opowiadają z całą stanowczością, że rząd rokuje z nadżupanem w Raab hr. Khuen. Hedervary w sprawie objęcia godności bana. Rozporządzenia cesarskie w sprawie zamianowania bana i ministra kroackiego mają być wkrótce i to równocześnie ogłoszone.

Paryż 28 listopada. Do *Tempsa* donoszą z Madrytu: Wszystkie dzienniki rozpisują się o spisku na Filipinach, gdzie władze aresztowały już 20tu agitatorów, i skonfiskowały akta, które zdradzają istnienie planu obalenia rządów hiszpańskich.

Paryż 28 listopada. *New York Herald* ogłasza depeszę o rozmowie króla hiszpańskiego z pewnym byłym ambasadorem. Król powiedział, iż spodziewa się, że Francuzi przestaną go zaczepiać, ponieważ— pod pewnym względem poniósł ofiarę, gdyż wysłał w charakterze posła do Paryża osobistość, która jest przywódzcą stronnictwa będącego przy władzy. Król wie, że wszyscy Hiszpanie przywięzują wielką wagę do utrzymania dobrych stosunków z Francyą. Jeżeli jednak Francya nie przestanie być ogniskiem spisku przeciw socyalnemu porządkowi i monarchiom europejskim, mogłaby większość panujących być zmuszoną do pewnych zobowiązań, mających na celu obronę tronów i interesów poddanych. Przykro jest, powiedział król, być wystawionym na obelgi dzienników obcego kraju, który w tak nietaktowny sposób wymaga naszej przyjaźni.

Belgrad 28 listopada. Doniesienia o losie aresztowanych członków komitetu radykalnego są bezzasadne. Utrzymują, że tylko trzech członków tego komitetu zostało rozstrzelanych na mocy wyroku sądu doraźnego, innych zaś skazano tylko na karę więzienia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 listopada. W obecności następcy tronu i jego małżonki, ministrów Taaffego i Conrada, tudzież Komitetu zakładowego, poświęcił arcybiskup Ganglbauer dom przytułku imienia Stefanii w Biedermannsdorfie. Następca tronu dziękował w przemowie swej wszystkim, którzy się do spiesznego powołania w życie zakładu tego przyczynili.

Berlin 28 listopada. Na wczorajszem przyjęciu przewodniczącego Izby deputowanych, wyraził Cesarz silną nadzieję trwałości pokoju i wspomniał także o dobrych stosunkach z Rosyą.

Berlin 28 listopada. Cesarz przyjmował przewodniczącego Izby deputowanych i Schweinitza.

Paryż 28 listopada. Dzienniki donoszą, że komisya zażąda dziś od rządu wyjaśnień w sprawie memoryału chińskiego, tudzież sytuacyi, która się wskutek tego wytworzyła, w sprawie wzmocnienia siły wojskowej w Tonkinie i sposobu zaopatrzenia wojska, że następnie zażąda wysłania 5400 ludzi, jako przygotowanego już posiłku, do Tonkinu.

Ajencya Havasa upoważnioną została do stanowczego oświadczenia, że rząd nie odebrał żadnej depeszy z Tonkinu, dlatego rozpuszczone wczoraj alarmujące wieści są wymyślone.

Londyn 28 listopada. *Standard* donosi z Kairu, że Baker basza wezwał oficerów tureckich, aby mu towarzyszyli do Sudanu, i że większa część oficerów zgodziła się na to.

Madryt 28 listopada. Dzienniki tutejsze zaprzeczają doniesieniom o wykryciu spisku na Manilli, i oświadczają, że na Filipinach niema obawy rozruchów.

Madryt 28 listopada. Dzienniki donoszą, że odkryto spisek na Filipinach, aresztowano 20 osób i skonfiskowano papiery, z których okazuje się, że istniał projekt wywołania powstania przeciw Hiszpanii. Między innymi aresztowano trzech tamtejszych oficerów, trzech adwokatów i 2 księży.

Belgrad 28 listopada. Były minister spraw wewnętrznych Garaszanin zamianowanym został posłem w Wiedniu.

Petersburg 28 listopada. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza doniesieniu *Gaulois* o wykryciu w ostatnich dniach spisku przeciw życiu cara i o aresztowaniu kilku urzędników.

Petersburg 28 listopada. Z Rostowa nad Donem donoszą, że jest tam 4 stopnie ciepła. — Na ujściu Donu żegluga otwarta, podobnie i na morzu Azowskiem.

Kair 28 listopada. Rząd wysłał notę do konsulów jeneralnych z oświadczeniem, że w *status quo* kanału sueskiego nie może zajść podług opinii prawników żadna zmiana bez nowych koncesyj rządu angielskiego.

Konstantynopol 28 listopada. Urzędowe *communiqué* oświadcza, że Mahdi dowodzi w Sudanie oddziałem, składającym się co najwięcej z 2000 rozbójników, i że pogłoski o armii, liczącej 300,000 żołnierzy, są absolutnie fałszywe. Tylko trudności terenu i klimat przeszkadzają stłumieniu buntu. *Communiqué* zaprzecza stanowczo wszelkim innym pogłoskom.

Kursa. — Wiedeń 28 listopada. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 78·95. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·40. — Renta srebr. 79·30. Renta złota 97·90. — 6% Renta złota węgierska 120·—. — 4% Renta złota węgierska 87·05. — Losy z r. 1860 133·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 836. — Akcye kredyto. 279·80. — Londyn 120·65. — Napoleony 9·59—. —Lombardy 138·90. Losy roku 1864 170·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 283·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 167·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 144·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·10. — Losy prem. węgiersk. 114·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 184·—. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 162·25.— Marki 59·20. — Ruble 117·—. — Dukaty 5·71—. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 28 listopada. Banknoty austryackie 168·75 — Krótki Wiedeń 168·60. — Krótka Warszawa 197·40. — Banknoty rosyj. 197·70. — 5% Listy zast. Polskie 61·—. — 4% Listy Likwida. Polskie 53·65. — Akcye Kolei Karola Ludwika 119·75. — Akcye austr. kredytowe 473·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 22 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy* *pospieszny:* *wieczorny*
Kraków odjazd: . 10·48 rano 9·13 wiecz, 10·50 wiecz.
Lwów przyjazd: . 9·7 wiecz. 5·30 rano 11·20 rano.

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny:*
Kraków odjazd 6·18 rano
Tarnów przyjazd 9·11.
Lwów przyjazd 7·34 wieczór.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 w poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osobowy:* *mieszany:* *pospieszny*
Lwów odjazd: 3·45 rano 4·49 wiecz. 10·30 wnocy
Kraków przyjazd: 2·28 pop. 5·10 rano 6·48 rano

Ze Lwowa i Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5·3 po poł.
Kraków przyjazd 8·5 wiecz.
Lwów odjazd 6·15 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·57 wiecz.
Kraków przyjazd: 7·35 wiecz.

Z Wiednia: *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany:* *osobowy.*
Wiedeń odjazd: 8 r. 11— r. 4·45 wiecz. 8·30 wiec.
Kraków przyjazd: 9·42 w. 8·30 w. 11·5 p.p. 9·45 rano

Z Prus: o g. 3 m. 15 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 9·45 rano osob. 5·45 wiecz. mieszany

Do Wiednia: *osob.* *pośpiesz.* *mięszany* *osobowy*
Kraków odjazd 5·40 ran. 6·55 ran. 9·30 ran. 5·30 w. 3 pop.
Wiedeń przyj.: 7·18 wie. 4·20 p. po. 4·10 ra. i 12·23 p. 8·10 r.

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy.
„ „ 6·55 „ pośpieszny.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 28 listopada

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116	50	117	40
Rubel srebrny obrączkowy	1	54	1	64
Marki niemieckie za 100 marek	59	—	59	65
Dukat ważny	5	68	5	78
20-frankówka	9	57	9	67
Imperyał ważny	9	80	9	90
Srebro austryackie za 100 złr.	100	—	100	—
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99	50	—	—
Listy zastawne i obligi				
6% pożyczka krajowa galicyjska	101	—	102	—
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98	75	99	75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89	25	90	50
4% „ „ „ „ II em.	86	—	87	—
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98	20	99	50
6% listy „ bankn hipot.	101	25	102	50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100	—	102	—
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	91	—	93	50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100	50	101	50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97	50	98	50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98	—	100	—
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101	25	102	50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100	—	101	50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102	50	104	—
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99	50	100	50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87	—	88	50
Akcye kolejowe i bankowe.				
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	281	50	283	50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	166	—	168	—
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	286	—	289	—
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	—	—	—	—
Losy krajowe.				
Losy miasta Krakowa	19	—	20	25
Losy miasta Stanisławowa	23	—	24	50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 27 listopada.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4⅕% Renta papierowa	78	85	79	—
4⅕% „ srebrna	79	30	79	45
4% „ złota	97	70	97	90
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119	50	120	—
4% „ „ 1860 „ 500 „	133	25	133	75
4% „ „ 1860 „ 100 „	140	—	141	—
„ „ 1864 „ 100 „	170	75	171	25
„ „ 1864 „ 50 „	170	75	171	25
Losy Como-Renten	37	—	39	—
Obligi indemnizacyjne.				
Czeskie . . . . 10% podat.	106	50	—	—
Bukowińskie „ „	98	—	98	50
Galicyjskie „ „	99	20	99	80
Morawskie „ „	104	—	105	—
Niższo-austryackie „ „	105	—	106	—
Wyższo-austryackie „ „	104	50	—	—
Szlązkie „ „	110	—	—	—
Styryjskie „ „	104	—	105	—
Siedmiogrodzkie 7½ „	99	30	99	80
Węgierskie „ „	100	50	101	—
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99	—	100	—
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139	50	140	—
6% Renta węgierska złota	120	—	120	15
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	96	80	97	20
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	106	25	106	75
Boden-Credit węgierskie . 140 „	—	—	—	—
„ austryackie 80 „	206	—	207	—
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	276	10	276	40
„ węgierskie . 200 „	274	—	274	50
Depositen-Bank . 200 „	202	—	203	—
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	845	—	850	—
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	—	—	—	—
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	836	—	838	—
Unionbank . 100 „	106	80	107	20
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146	—	146	50
Wied. Bankverein . 100 „	102	75	103	—
Akcye kolei.				
Albrechta . 200 złr. bez%	—	—	74	—
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	166	50	167	—

	płacą		żądają	
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	549	—	551	—
Elżbiety . 210 „ „	223	25	223	50
Linz-Budweis . 200 „ „	198	25	198	75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	188	50	189	—
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2480		2485	
Franciszka Józefa . 200 „ „	199	50	200	25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	281	50	282	—
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	144	—	144	50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	167	50	168	—
Nordwest austr. . 200 „ „	183	50	184	—
„ „ Lit. B. 200 „ „	194	60	195	—
Rudolfa . 200 „ „	173	25	173	75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	162	25	162	50
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	308	20	308	50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	138	—	138	50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249	—	249	50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	158	50	159	—
„ Nord-Ost . 200 „ „	144	50	145	—
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	162	50	163	—
Listy zastawne.				
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	—	—	—	—
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119	50	120	—
5% „ „ papier 33 lat	104	50	—	—
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101	50	102	50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	103	—	104	—
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102	—	102	50
5½% „ złote 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89	50	90	50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98	75	99	—
5% „ „ nowe 37 lat	98	75	99	—
6% „ Bank Hipot. lwow.	101	75	102	25
6% „ „ Włość. „	101	—	101	50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100	70	100	85
5% Szlasko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100	—	100	50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	—	—	—	—
5%/20 „ Boden Kredit-Institut	101	—	102	40
Priorytety kolei.				
Albrechta . 300 złr. 5%	96	75	97	25
Alföld-Fiume . 200 „ „	97	75	98	—
„ Em. 1874 . 200 „ „	97	—	97	50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107	—	107	50
Elżbiety . 100 „ 4½%	—	—	—	—
„ Em. 1862 . 300 „ „	—	—	—	—

	płacą		żądają	
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	—	—	—	—
„ Em. 1870 . 200 „ „	—	—	—	—
„ „ 1872 . 200 „ „	—	—	—	—
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	—	—	—	—
Eperies. Karn. węg. część 300 „ „	—	—	—	—
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . 4½%	104	50	105	25
„ „ wal. austr. „	100	50	101	50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107	—	107	50
„ poż. 14 milion. 1882 „	104	75	105	25
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	103	60	103	90
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103	50	103	75
„ Em. 1873 . 200 „ „	103	25	103	75
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98	70	98	90
„ II „ 1871 300 „ „	—	—	—	—
„ III „ 1872 300 „ „	—	—	—	—
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	97	80	98	10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95	75	96	25
„ II „ 1867 300 „ 4%	99	70	100	10
„ III „ 1868 300 „ „	95	90	96	30
„ IV „ 1872 300 „ „	94	60	94	90
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102	30	102	60
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102	60	103	—
„ „ Em.1874 200 „ „	—	—	—	—
Rudolfa . 300 „ „	100	30	100	60
„ Em. 1869 . 300 „ „	100	20	100	50
„ Em. 1872 . 300 „ „	100	20	100	50
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	120	75	121	50
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91	80	92	10
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	180	75	181	50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	137	15	137	50
„ „ . 200 złr. 5%	121	—	121	25
Theissb.-Gesell. „ „	102	—	102	25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94	75	95	—
„ „ II Em. 200 „ „	93	50	94	—
„ Nordost . 300 „ „	91	20	91	45
„ „ złotem . 200 „ „	116	25	116	75
„ Westbahn . 200 „ „	96	50	97	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	96	—	97	—
Losy.				
5% Donau Regul. . złr. 100	115	75	116	25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124	25	124	75
„ Węgierskie . „ 100	114	—	114	40
3% „ Tureckie . fr. 400	20	30	20	70
Kredytowe . złr. 100	172	50	173	—

	płacą		żądają	
Clary . złr. 42	36	75	37	25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109	50	110	—
Insbrucku „ 20	21	—	21	60
Keglewicha „ 10½	17	60	18	50
Krakowskie „ 10	19	—	20	—
Ofner (miasta Budy) „ 40	38	—	40	—
Palfy „ 42	35	50	36	50
Rudolfa „ 10½	19	—	19	50
Salma „ 42	52	50	53	50
Salzburgskie „ 20	22	80	23	20
St. Genois „ 42	48	75	49	25
Stanisławowskie „ 20	23	50	24	—
4½% Tryesteńskie „ 105	126	—	127	—
4% „ „ 50	64	50	65	—
Waldsteina „ 21	27	25	27	75
Windischgrätza „ 21	37	75	38	25
Waluty.				
Dukaty ważne	5	71	5	73
20 frankówki	9	60	9	61
Imperyały rosyjskie	9	88	9	90
Funty szterl. angielskie	12	04	12	10
Liry tureckie złote	10	93	10	95
Marki niemieckie za 100 marek	59	30	59	35
Rubel papierowy za 100	117	—	117	25

Lwów 27 listopada.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	287	50	292	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98	30	99	30
4% „ „ „ „	89	50	90	50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98	30	99	30
6% „ „ Banku hip. gal.	101	45	102	45
6% „ „ „ włośc. galic.	100	—	101	50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98	74	99	75
6% „ pożyczki krajowej	101	50	102	50

Warszawa 27 listopada.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	15
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	10
kupon	—	—	191	

Obwieszczenie.

Jego Excellencya p. Minister Skarbu reskryptem z dnia **28** października **1883** r. L. $\frac{4445}{F.\ M.}$ zezwolił na podstawie opinii Izby Giełdy wiedeńskiej, aby obligacye galicyjskiej pożyczki krajowej z **1883** r. opiewające na walutę austryacką i oprocentowane po $4\frac{1}{2}$ od sta rocznie, a mianowicie w półrocznych terminach — każdego **1go** maja i **1go** listopada, mające być spłacone najdalej w przeciągu $38\frac{1}{2}$ lat — od **1** maja **1884** r. począwszy — notowane były w urzędowym dzienniku kursów giełdy rzeczonej. (2857-1-3)

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia **24** listopada **1883** r.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*